Rok II. Lwów, sobota 19. grudnia 1908. Nr. 579.

1 cent — GONIEC POLSKI — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. — Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 — Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenia 40 h.

Co dzień niesie?

My Polacy mamy bardzo dziwną naturę. Podczas kiedy cały świat zaczyna się starać sam o siebie, — kiedy nie już wielkie państwa, ale nawet mniejsze organizmy narodowe skupiają się w sobie i starają się o samych sobie myśleć; my, naród wielki, choć rozdarty, ciągle jeszcze nie możemy uwierzyć we własne siły, ale wyczekujemy zawsze, jeżeli nie pomocy, to przynajmniej podniety, a choćby nawet pochlebstwa z zewnątrz.

Wtedy, gdyśmy mieli i siły i zasoby, ażeby wyrzucić na cztery wiatry z granic polskich Moskali i Prusaków, co leźli jak bydło w szkodę, myśmy chcieli widzieć w królu pruskim i w rosyjskiej imperatowej gwarantów konstytucyjnych swobód narodu...

Gdy Polska upadła, wierzyliśmy w gwiazdę Napoleona, szliśmy za jego orłami, aby uświetnić jego pochód, choć za połowę tej waleczności, takiej brawury, jak pod Somosierrą, bylibyśmy mogli wywalczyć u siebie niepodległość Ojczyzny.

W listopadowem powstaniu, zamiast bić, oglądaliśmy się na pomoc z zewnątrz; daliśmy się łudzić dyplomacyi europejskiej, aż doczekaliśmy się tego, że sprawa polska upadła, gdy pod bronią stało trzy razy więcej wojska, jak w zwycięskich początkach ruchu wojennego.

Rok 1848 widział nas na polach Księża i Miłosławia, widział w wielkiem księstwie Badeńskiem, na barykadach Paryża i Wiednia, na ulicach Berlina, w północnych Włoszech i Neapolu; widział nas po węgierskich pusztach i wyżynach siedmiogrodzkich. Jednem słowem: wszędzie tam, gdzie w owej wiośnie ludów rozbrzmiewały hasła wolności, za które trzeba było krew przelać. Mieliśmy także w

Niepokoje na wyspie Ponape na morzu południowem.



Paryżu i „Centralizacyę“ i „Hotel Lambert“, gdzie dyplomacya europejska o sprawach polskich doskonale była informowaną, i zkąd rozchodziły się zawsze bardzo czułe słowa sympatyi Europy dla nas, obiecujące bardzo wiele w razie czegoś.

Dzięki potrosze i tym obietnicom, przyszedł rok 1863, który dorzucił jeden więcej liść wawrzynu do wieńca naszej chwały, ale zarazem obezwładnił naród materyalnie na długie lat dziesiątki. Europa nam nietylko nie pomogła, ale w przeważnej części powstanie potępiła.

Męczeństwa narodu były wówczas tak wielkie, zawody tak okropne, że chwilowo zwątpiliśmy nawet w pomoc ziemską, a oczekiwali jej już tylko z nieba i od aniołów. Zdawałoby się, że po takiej próbie plumiemy chyba raz na zawsze na wszelkie ułudy o obcej pomocy i zamknąwszy się w ścisłym egoizmie narodowym, postaramy się liczyć tylko na własne siły.

Gdzie tam! Szańce paryskie, a później w czasie wojny domowej barykady, zlane były obficie w roku 1870 krwią polską. Wśród wolnych strzelców Wogezów i partyzanckich oddziałów Garibaldiego, gęsto rozbrzmiewał język polski. A pod Dijonem padł jeden z najlepszych synów ojczyzny, generał Bosak Hauke.

Przecież ci ludzie, idąc wśród ówczesnych warunków do walki z Prusakiem, nie szli ani dla chwały próżnej, ani dla karyery wojskowej, ale dla czystej idei, aby pokazać światu, że Polacy wszędzie tam pójdą, gdzie jest bój z przemocą i że wskutek tego lepsza część świata będzie zawsze Polski dłużnikiem.

Po raz ostatni, także dla zamanifestowania przed światem, uformował się legion polski we wojnie rosyjsko-tureckiej w r. 1876. Zginął on prawie cały w bitwie pod Eski-Sagrą, ale swego bohaterskiego dzieła dokonał.

Te przypomnienia historyczne, jakieśmy tu przytoczyli, powinny chyba aż nadto wystarczyć, aby Europa miała w pamięci i sprawę polską i to, co nam winna.

Tymczasem pokazuje się, że pomimo tych wszystkich walk wolnościowych, nie w naszym interesie, które zapełniły polskiem imieniem sporo kart w historyi świata i w historyi poszczególnych narodów, Europa nas nie zna, i potrzeba było otwierania osobnego biura informacyjno-prasowego w Paryżu, ażeby ono za pośrednictwem prasy francuskiej zawiadamiało Europę, że istnieje naród polski, któremu Niemcy i Rosyanie krzywdę wyrządzają.

Nie mielibyśmy nic przeciw temu, gdyby to była rzecz traktowana na seryo. Ale te głosy, które za pośrednictwem tego biura dostają się do prasy, są najczęściej tak naiwne, że z jednej strony przynoszą wstyd prasie francuskiej, która zdradza ogromne nieuctwo w sprawach zagranicznych, a specyalnie polskich, a z drugiej wywołuje rumieniec na twarze poważnych Polaków, którzy widzą, że zagraniczni publicyści traktują wielki naród polski na równi z jakimiś Albańczykami lub Kreteńczykami. W dodatku wszystkie takie dla nas wrzekomo sympatyczne głosy prasy zagranicznej, ukazują się przeważnie w jakichś miesięcznikach lub tygodnikach, zalewdwie że nam z nazwiska znanych, a spekulujących w ten sposób na prenumeratorów wśród Polaków.

Na takie wyrabianie opinii szkoda poprostu roboty, czasu i pieniędzy. O naszych cierpieniach i prześladowaniach, jakie znosimy od Niemców i Moskali, i dyplomacya i ludy europejskie wiedzą doskonale.

Pracujmy z większym jak dotąd egoizmem narodowym, starajmy się stanąć silniej ekonomicznie w drużynie ludów słowiańskich, a Europa będzie nas znała z pewnością.

Delektowanie się zaś jakiemiś tam pochwałami zagranicznej prasy i oglądanie się na cudzą pomoc i sympatyę, osłabia tylko wiarę we własne siły i energię potrzebną nam do pracy nad sobą.

U nas i na świecie.

Radość Turcyi przed otwarciem parlamentu.

Konstantynopolskie dzienniki zamieściły wczoraj entuzyastyczne artykuły z powodu otwarcia parlamentu i z zadowoleniem pisały o depeszach powitalnych parlamentów europejskich. Budynki publiczne były udekorowane. Także ulice przystrojone. Załoga i uczniowie szkół tworzyły szpalery, przedewszystkiem na placu przed parlamentem. Panowała śliczna pogoda, Ruch był olbrzymi, z prowincyi przybyło wiele osób.

Gratulacye Węgrów dla Turcyi.

Sejm węgierski wysłał do parlamentu tureckiego depeszę z życzeniami. Wysłanie telegramu do tureckiego parlamentu nastąpiło na wniosek prezydenta Justha, który z okazyi historycznego zdarzenia w państwie tureckiem, prosił, aby Sejm upoważnił prezydyum do powitania tureckiej Izby i wyrażenia radości z powodu zebrania się parlamentu.

Zabrał głos Koloman Thaly i wskazując na łączące Turcyę i Węgry sympatye, zaznaczył, że oba narody są tego samego pochodzenia i że najwięksi synowie Węgier, zmuszeni opuścić kraj, szukali schronienia w państwie tureckiem i tam znajdowali drugą ojczyznę.

Poseł Surmicz oświadczył, że Chorwaci witają z radością obecny przewrót w Turcyi i wzniósł okrzyk: „Niech żyje turecka konstytucya“!

Wniosek prezydenta uchwalono.

Głosy prasy tureckiej.

Dziennik turecki *Tanin*, którego naczelny redaktor jest członkiem Izby posłów, daje wyraz nadziei, że tureckiemu parlamentowi powiedzie się na jego pierwszej sesyi załagodzić sprawę Bośnii i Hercegowiny, oraz sprawę bułgarską. Omawia zbrojenie się Austro-Węgier, która ma na celu demonstracyę i wywarcie nacisku na opinię publiczną. Stwierdza, że Austro-

Pani z wyższem wykształceniem.

Weszła do redakcyi z poszumem jedwabnych zda się halek, strojna, w czarnej materyalnej sukni, w aksamitnym futrze i w ogromnym kolistym czarnym kapeluszu, z jeszcze ogromniejszemi białemi piórami. Stanęła na środku pokoju tak, jakby żywy portret Katarzyny Medicis, Elżbiety angielskiej, albo co najmniej Walentyny, tej z „Hugenotów“. Przyłożyła do oczu lornetkę, zlustrowała obecnych, usiadła na fotelu i z akcentem co najmniej margrabiny, zapytała:

— A który to z panów jest naczelnym redaktorem?

— Szefa nie ma — pospieszył objaśnić kolega redakcyjny, najmłodszy wiekiem i roszczący sobie największe prawo do załatwiania interesantów płci nadobnej.

— Zaraz powinien nadejść. Ale może i my potrafimy... Czem można służyć?

— To już chyba chwilę zaczekam. Ale ja panom przeszkadzam?

Kolega Frantowski, największy elegant i największy frant redakcyjny, redaktor fejletonu i recenzyj teatralnych, odparł żywo:

— O tem nie ma i mowy. Numer już gotów. Panowie! Kto nie skończył, niech urwie i napisze: Ciąg dalszy nastąpi!

Znaliśmy takie dowcipy Tońcia Frantowskiego, więc przyjęliśmy to szmerkiem udanej wesołości. Tymczasem Tonio bawił nieznajomą.

— O cóż właściwie idzie? — mówił. — Jeżeli pozory nie mylą, mam zaszczyt rozmawiać z gwiazdą sceny, damą salonową, czy nawet samą bohaterką tragiczną? Postać, poza, gest królewski, te klasyczne, jakby na scenę rzeźbione przez Fidyasza rysy...

— Dama, zaróżowiła się, widać z wielkiego ukontentowania, po chwili zaczęła:

— Całkiem pan nie trafił. Nie jestem aktorką, chociaż hrabia... No, ale to nie należy do rzeczy. Panowie tu ogłaszacie, że (wyjęła numer *Gońca Polskiego* z zarękawka) „Pani z wyższem wykształceniem znajdzie literackie zajęcie“.

— Pani z wyższem wykształceniem — podchwycił Tonio. Zaraz odgadłem. Jest w pani istotnie coś wyższego, coś nad poziomy! Idzie więc o zajęcie literackie przy dzienniku. Ale to zawód żmudny, a zgoła niewdzięczny. Czy pani aby choć trochę zna ten fach?

— Po prawdzie mówiąc, to znam pewnego dziennikarza... no... ale to do rzeczy nie należy.

— Ma się rozumieć. Niewątpliwie pracowała pani już na niwie belletrystyki. Wdzięczne to pole dla wielkich niewieścich talentów.

— Zapewne posiada pani wyższe studya literackie... Uniwersytet... Studya za granicą...

— Zagranicą, to byłam i owszem. Naprzód w Paryżu i w Monte Carlo z młodym baronem... ale to do rzeczy nie należy.

— Jasne. W każdym razie wykształcenie wyższe...

— Myślę...

— I ja także — rzekł niby seryo Frantowski, który udając głębokie zainteresowanie wobec nieznajomej „z wyższem wykształceniem“, mrugał do nas od czasu do czasu znacząco i stroił jakieś arcyszelmowskie grymasy, jakby chciał powiedzieć: „a to miły ananas!“

— Byłam sierotą — podjęła znów — i byłabym się zmarnowała, gdyby nie zacny dyrektor... ale to do rzeczy nie należy. Dość, że dał mi na kształcenie się w śpiewie, muzyce i literaturze... No, ale potem wziął i umarł... Potem, widzi pan, szło rozmaicie, alem się w literaturze nie zaniedbywała. Bo ja za literaturą przepadam. Całego Suego, Gaboriau, Thakeraya i innych kryminalistów, po sto razy już przeczytałam, umiem prawie na pamięć. Teraz studyuję Sherlocka Holmesa...

W tem dama spojrzała na zegarek i rzekła z pośpiechem.

— Ach, to już siódma blisko. Muszę iść... ale to do rzeczy nie należy. Zostawiam panom jednak moje „próbki literackie. Ten znajomy dziennikarz mówi, że to świetne rzeczy, tylko on teraz nie ma miejsca i radził, abym się do panów zgłosiła tem bardziej, że ogłaszacie...

— Wybornie. Pani pozwoli... — rzekł Tońcio i wziął z rąk damy zeszycik.

Zaledwie jednak zaczął czytać, oczy mu poweselały, jakby po trzech kieliszkach szampana. Wreszcie zawołał:

— Ależ to znakomite — niezrównane! Tylko...

— Tylko co?...

— Tylko pani zdaje się ogromnie postępowa i niesłychanie liberalna, przedewszystkiem w ortografii.

Dama wytrzeszczyła oczy; widocznie nie zrozumiała.

Węgrom nic nie grozi. Zbytecznem jest jeszcze raz podkreślać pokojowe zamiary Turcyi. Omawiając rokowania Austro-Węgier z Turcyą, pisze *Tanin*, że stanowisko Austro-Węgier w sprawie zniesienia t. zw. kapitulacyi, będzie dowodem zaufania wobec Turcyi i przyczyni się do uspokojenia wzburzenia umysłów, wywołanego przez aneksyę.

Wymiana ważnych not.

N. fr. Presse dowiaduje się z Petersburga, że nota rosyjska, zawierająca odpowiedź na propozycye austryacko-węgierskie, jest zredagowana w tonie bardzo pojednawczym i że w zasadzie zgadza się na propozycye, postawione przez Austro-Węgry.

Notę wysłano z Petersburga wczoraj wieczorem przez specyalnego kuryera do Wiednia.

Tribuna dowiaduje się, że odpowiedź króla Wiktora Emanuela na pismo odręczne cesarza Franciszka Józefa znajduje się już w Wiedniu.

Ambasador włoski poprosił o posłuchanie, aby tę odpowiedź królewską wręczyć cesarzowi.

Za kilka dni opinia publiczna dowie się o treści jego listu.

Ferye świąteczne

rozpocznie austryacka Izba posłów dopiero we wtorek, jeżeli zbierze się większość do załatwienia ustawy upełnomocniającej. Ferye trwać będą do 19-go stycznia.

Klub ruski po kilkogodzinnem posiedzeniu postanowił głosować za nagłością ustawy aneksyjnej. W Izbie przemawiać będzie p. Okuniewski, do komisyi aneksyjnej wyznaczono pp. Romańczuka i Wasilkę.

Wszyscy posłowie, należący do „Narodnego Klubu", będą głosowali za nagłością pierwszego ustępu przedłożenia o aneksyi. Czesi zdecydowani są również do uchwalenia ustawy upełnomocniającej.

Różne pogłoski polityczne.

W parlamencie kursowały pogłoski o konferencyach w sprawie utworzenia parlamentarnego gabinetu. Mówiono, że bar. Bienerth konferował już w tej sprawie z Polakami i niemieckimi narodowcami. Należy stwierdzić, że poważne, obowiązujące konferencye nie odbywały się jeszcze, a nawet ich nie zapowiadano. Pogłoski powstały jedynie z powodu przypadkowych rozmów prezydenta ministrów, które nie miały obowiązującego charakteru.

W węgierskich kołach politycznych utrzymują, że sprawy wojskowe, których omówienie musi poprzedzić nową ustawę wojskową, są już załatwione w rokowaniach między rządami. Kwestyę koncesyi narodowych można uważać za rozstrzygniętą.

Z Wiednia donoszą o możliwości dymisyi bar. Aehrenthala, oraz hr. Andrassyego.

Pobyt hr. Andrassyego w Wiedniu ma na celu konferencye z austryackimi mężami stanu w sprawie bankowej.

— Tak. Z każdego słowa bije duch arcyliberalny, co i po pisowni zaraz poznać można. Proszę pani n. p.:

„Jósz ksienżyc zblat"... już przez ó-sz, zbladł przez t. To całkiem nowe i gotowe w literaturze zrobić przewrót, nową stworzyć szkołę. Słowo daję. A talent jest — o! jeszcze jaki. Niech się Zapolska schowa. Proszę nam manuskrypt zostawić i za parę dni nas odwiedzić.

Wyszła rozpromieniona pochwałami Frantowskiego, a gdy zamknęła drzwi w redakcyi zahuczało:

— A to numer.

— Z wyższem wykształceniem.

— Aleś jej basował!

— Umyślnie, bom od razu zmiarkował — po czemu łokieć.

— A ona brała to wszystko za dobrą monetę.

— To nic! — zakończył Frantowski. Ja takich „z wyższem wykształceniem" znam więcej. Niech jeno przyjdzie jeszcze raz, a usłyszycie, jak zrobię z niej już nie Zapolską, ale co najmniej Moszkowską, albo Orzeszkową.

— — — — — — — — — —

Ale pani z wyższem wykształceniem dotychczas jeszcze się nie pokazała. Czyżby się domyśliła?...

Nemo.

Rada państwa.

Interpelacye.

Na czwartkowem posiedzeniu Izby posłów wniosek nagły uczynił Cegliński w przedmiocie utworzenia stacyi kolejowej w Jaryczowie.

Interpelacye wnieśli: Breiter w sprawie rzekomego nielegalnego, pięciokrotnego powołania niejakiego Schraffa przed komisyę poborową w Kałuszu i zatrzymania go w szpitalu; w sprawie rzekomego znęcania się sierżanta Welta nad szeregowcem Junakiem w Żurawicy; w sprawie materyalnego położenia trafikantów. Stwiertnia w sprawie używania żołnierzy wszystkich gatunków broni do celów prywatnych w załodze w Stanisławowie; E. Lewicki w przedmiocie wstrzymania śledztwa przeciw żandarmom, którzy 6. lutego b. r. w Koropcu zabili Kahańca.

Aneksya Bośnii.

Prezydent ministrów br. B i e n e r t h odpowiedział na interpelacye p. Adlera i tow., oraz Klofacza i tow. w sprawie sytuacyi zagranicznej i bojkotu w Turcyi. Prezydent ministrów na podstawie informacyi, otrzymanych od ministra spraw zagranicznych oświadczył, że rząd nie ma powodu do uważania sytuacyi europejskiej za niepokojącą.

Różnice zdań nie są takie, aby nie można ich było wyrównać na drodze rokowań dyplomatycznych. O niebezpieczeństwie wojny na Bałkanach można mówić tylko o tyle, o ile Serbia i Czarnogóra poczyniły jakieś zarządzenia, które wywołały również pewną zmianę w spokojnem i wyczekującem stanowisku Austro-Węgier. Poczynione jednak zarządzenia wojskowe, tj. zwiększenie załóg nad granicy, obracają się w najskromniejszych rozmiarach i mają jedynie na celu ochronę granicy z wykluczeniem wszelkiego charakteru zaczepnego.

Co się tyczy obecnego stadyum ruchu bojkotowego, to prezydent ministrów zaznaczył, że ruch ten nie zmniejszył się. Rząd uznał za właściwe wystosować notę do Porty, w której powołał się na umowę handlową z r. 1862 i domagał się, aby Porta użyła wszelkich środków celem umożliwienia wyładowywania towarów z okrętów austryackich i węgierskich. W nocie podkreślono, że Turcya będzie odpowiedzialną za szkody, gdyby nie chciała się przyczynić do usunięcia bojkotu. Ponieważ rząd turecki złożył oświadczenie, zgodne z naszem stanowiskiem, przeto osiągnięto w zasadzie porozumienie z Turcyą. Wobec tego przerwane rokowania co do aneksyi wznowiono i ambasador nasz w Konstantynopolu otrzymał odpowiednie instrukcye. Jest nadzieja, że porozumienie się z Turcyą na polu politycznem, będące przedmiotem ciągłych usilnych starań ministerstwa spraw zagranicznych, dojdzie do skutku i przyczyni się też do usunięcia trudności handlowych.

Następnie bar. Bienerth odpowiedział na interpelacyę p. Pernerstorfera co do reformy wyborczej na Węgrzech. Wskazał na to, że Austrya stoi na stanowisko nie mieszania się do spraw wewnętrznych Węgier i tak samo odparłaby zakusy, gdyby rząd węgierski chciał wpłynąć na sprawę reformy wyborczej w Austryi.

Programowa deklaracya Bienertha.

Nastąpiła dalsza rozprawa nad wnioskami o aneksyi Bośnii i Hercegowiny.

Prezydent ministrów bar. B i e n e r t h wskazał na znany manifest cesarski i wywody bar. Aehrenthala w delegacyach. Przedstawił przyczyny, które zniewoliły rząd austrowęgierski do przedsięwzięcia aneksyi w chwili, która już nazywa się historyczną. Do aneksyi rząd był politycznie zmuszony, a międzynarodowo uprawniony. Zresztą już od r. 1878 nie było wątpliwości, że nadejdzie kiedyś chwila, w której Austrya, będąc faktycznie w posiadaniu krajów okupowanych, zechce uregulować także kwestyę prawnopaństwową tych krajów.

Prezes gabinetu wskazuje na konieczność załatwienia przedłożenia o aneksyi, której musiano dokonać z powodu zaprowadzenia konstytucyi w Turcyi. Nadanie konstytucyi może bowiem nastąpić tylko na podstawie władzy zwierzchniczej.

W Serbii i Czarnogórze — powiada mowca żywiono fantastyczne **mrzonki, że Austro-Węgry wkrótce odstąpią od okupacyi**, że spełnią się idee wielko serbskie. To przyczyniło się do **przyspieszenia** znanego kroku Austro-Węgier. Odstępując sandżak dała Austrya dowód, że nie ma wcale planów zaczepnych i pragnie, ażeby stosunki z Turcyą znów rychło stały się jak najlepsze. Mylne było przypuszczenie, jakobyśmy chcieli kosztem nowego rządu tureckiego zyskać jaką korzyść. Przeciwnie chcemy swą życzliwością okazać, iż **w jak najlepszych pragniemy pozostać stosunkach z konstytucyjną Turcyą.**

Owe jednak mylne przypuszczenie wywołało bojkot, o którym już dziś mówiłem. **Austro-Węgry** nie zwracają uwagi na podburzający ton prasy zagranicznej, **życzą sobie** dojścia do skutku **konferencyi**, którą uważać należy za najlepszy środek usunięcia naprężenia politycznego w Europie, jakie bezsprzecznie istnieje. Austro-Węgry od początku zajęły stanowisko wobec konferencyi, tylko Turcya dotąd wcale nie złożyła oświadczenia. Prezydent ministrów zaznacza, że rząd zajmie się energicznie wypracowaniem **projektu konstytucyi Bośnii i Hercegowiny.** Polemizuje z wczorajszymi wywodami posłów Nemeca i Malika, któremu zarzuca, iż jego opowiadania o Bośnii, to były bajki.

Przechodząc do mowy Klofacza — powiada br. Bienerth — iż zapewne słuchacze byli zdziwieni łagodnym i rozumnym tonem, w jakim ten poseł nie zwykł przemawiać. Sprawia mi to dużą przyjemność, iż mogę na cały szereg wywodów posła Klofacza zgodzić się, w szczególności z jego twierdzeniem, że w Austryi nie można rządzić ani przeciw Niemcom, ani przeciw Słowianom. Twierdzenie owe uzupełnię jeszcze uwagą, iż każdy świadom swej odpowiedzialności polityk powinien odpierać wszelkie zakusy wyrządzania szkody jakiejś narodowości.

Twierdzenia, że narodowi czeskiemu w Austryi nie jest dobrze i że dlatego odnosi się do państwa bez gorących uczuć, nie potrzebuję zbijać; stwierdzić jednak mogę, iż przeczy temu doskonały rozwój

kulturalny i materyalny narodu czeskiego w Austryi.

Br. Bienerth omawiał następnie sprawę **prawno-państwowego stosunku Bośnii** do monarchii, stosunek ten jeszcze się wyjaśni, lecz dziś już powiedzieć można, że Austrya co najmniej te same ma prawa do Bośnii jak Węgry.

Świadczą o tem liczne ofiary w ludziach i materyalne, które poniosła Austrya, zresztą prawa Austryi wynikają z traktatu berlińskiego. Mowca powołuje się na ustawę z r. 1880, z której wynika, iż wszelkie zmiany w krajach okupowanych dokonane być mogą tylko za zgodą ustawodawstwa austryackiego. Tytuł prawny Austryi do Bośnii nie ulega więc wątpliwości. (Dalszy ciąg sprawozdania w telegramach. *Przyp. Red.*).

Ankieta
w sprawie damskich kapeluszy.

Jak wiadomo, tegoroczna moda nakazuje kobietom nosić ogromne i suto ubrane kapelusze. Przyznać należy, że są one bardzo ładne, dają obfity teren do pomysłowości modystkom i ślicznie zdobią głowy kobiet. Niemniej jednak są one przedmiotem żartów różnych dowcipnisiów, uwielbiających płeć piękną, lecz równocześnie lubiących żartować z jej słabych stron, do których niewątpliwie należy i zaciekłe hołdowanie modzie.

Jeden z dziennikarzy francuskich urządził w kwestyi tegorocznych olbrzymich damskich kapeluszy ankietę i pisze w tej mierze w dzienniku *Matin*, co następuje:

Kiedym wczoraj przechodził ulicą St. Honoré, odkryłem w jednej z szyb wystawowych przedmiot, który w pierwszej chwili sprawił na mnie wrażenie czegoś straszliwego i nadnaturalnego. Było to coś olbrzymiego, bajecznie barwnego, gdzie kolor zielony we wszystkich możliwych tonach zmieszany był ze zdumiewającą masą złota. Co to? Może ptak jakiś chimeryczny, może kosz wielki z fantastycznymi, podzwrotnikowymi kwiatami?

Czemprędzej zakładam „pince-nez“ i widzę, że mam przed sobą kapelusz, poprostu tylko damski kapelusz. Ale cóż to był za olbrzym-kapelusz! Pełen samowiedzy, zawisł on, rozpostarłszy brzegi potężnego swego ronda w samym środku wystawowego okna, które niemal całe zajął sobą, a pióra jego spływały w dół bezwładnie, w miękkich falistych liniach.

Na widok ten przejął mnie podziw, połączony z przestrachem. Ponieważ zapragnąłem fenomenalny ten kapelusz obejrzeć z bliska, wszedłem do sklepu modystki, pytając o cenę tak zdumiewającego dzieła. Z całą swobodą, jakby to była rzecz najnaturalniejsza w świecie, oświadczyła mi modystka, że kapulusz ten kosztuje 200 franków, że za tę cenę jest on „wprost darowany“. Pod wpływem wzburzenia, które mnie ogarnęło, nie mogłem znaleźć słowa.

— Strasznie wielki — zarzuciłem, byle tylko cokolwiek powiedzieć.

Modystka spojrzała na mnie z bezbrzeżnem zdumieniem, cokolwiek drwiąco,

— Wielki?! — powtórzyła. — O nie, mój panie! To jest kapelusz średniej zaledwie wielkości. Tegoroczne kreacye są bez porównania większe. Może się pan spytać w którymkolwiek magazynie.

Postanowiłem przeto prowadzić dalej poszukiwania i w zamyśleniu skierowałem swe kroki do pracowni jednej ze sławnych modystek na „rue de la Paix“. Tu dopiero przekonałem się, że o modzie nie mam najmniejszego wyobrażenia i że moje najśmielsze, najrozczochrańsze pojęcia o kapeluszach są bladym zaledwie odblaskiem rzeczywistości.

Ujrzałem tu rzeczy nabawiające zawrotu głowy, powiedziałbym: przygnębiające całkowicie. Na mężczyznę bezżennego nic nie oddziaływa bardziej deprymująco, jak salon sławnej modystki, to też niemal jąkając się, prosiłem o pozwolenie obejrzenia nagromadzonych tu cudów.

Najpierw zwrócił moją uwagę kapelusz filcowy o może 1·50 metra obwodu. Przyozdabiało go wielkie czarne skrzydło, którego szczyt, zda się, groził sufitowi przebiciem. Przyniesiono mi go i musiałem mimo woli podziwiać zręczność sprzedawczyni, która olbrzymi ten monument bez widocznego wysiłku wykręcała na wszystkie strony na dłoni. Po chwili przyszedłem nieco do siebie i spytałem z miną znawcy:

— Ile?

— 400 franków.

Wzruszyłem pogardliwie ramionami i rzekłem:

— Proszę pokazać mi coś lepszego, a przedewszystkiem większego.

Przedkładano mi inne modele, ale wszystkie po kolei odrzucałem ze wzgardliwem lekceważeniem: „Za mały, jeszcze za mały“.

Wtedy heroiczna jakaś panienka przyniosła mi ciemno-bronzowy filcowy kapelusz, zdobny w strusie pióra tej barwy; samo pióro miało 75 centymetrów długości.

— Czy to największy? — spytałem.

Panienka zrobiła zafrasowaną minkę.

— Chwilowo nie mamy nic większego na składzie. Ale i ten przecież jest już wcale pokaźnych rozmiarów.

I śpiesznie przykładając centymetrówkę do ronda, zawistowała uroczyście:

— Jeden metr 87 centymetrów obwodu, 32 centymetry wysokości.

Przyznałem, że to już jest coś w każdym razie i spytałem o cenę.

— 850 franków.

— Czy nie macie panie nic droższego? — spytałem.

— Kapelusze, łaskawy panie — oznajmiła modystka — właściwie nie mają nigdy unormowanej ceny. Wszystko zależne tu jest od jakości użytych przyborów. Sprzedawałyśmy już małe kapelusze — zresztą rzecz pewna, że tej zimy jeszcze wrócą one do mody — po tysiąc i tysiąc pięćset franków.

Chciałem dowiedzieć się, czy wielkie kapelusze mają szanse dłuższego bytu na ziemi i w tym celu zwróciłem się do dwóch sławnych artystek do pani Réjane i panny Ewy Lavelliére. Pani Réjane oświadczyła mi kategorycznie, że obecną modę uważa za „prześliczną“ i że „teraźniejsze kapelusze“ nadają wielu kobietom wygląd wprost natchniony. Ale pani Réjane domaga się przedewszystkiem linii i odrzuca wszelkie przesadne „upierzenie“. Daleko więcej zarzutów w tej mierze miała panna Lavalliére.

— Wielkie kapelusze — odrzekła — dla mnie są one zachwycające. Ja wszakże nosić będę tylko całkiem małe.

— Dlaczegoż to?

— Dlatego, że wszyscy czynią wprost przeciwnie, voila tout.

Powinszowałem artystce, że tak odważnie zamierza manifestować swą indywidualność.

— Wedle mego mniemania — ciągnęła dalej panna Lavalliére — kobieta, która włoży na siebie modną, obcisłą suknię i wielki kapelusz, przypominać będzie mocno wielki grzyb.

— Ta moda — przerwałem jej — jest przedewszystkiem strasznie kosztowną. Widziałem kapelusze, dochodzące ceny 1000 franków.

Panna Lavalliére roześmiała się głośno.

— Tysiąc franków? wymówiła. — Ależ nie ma chyba ani jednej głowy kobiecej, która tyle byłaby warta!

Chciałem zaprotestować grzecznie, ona jednak wtrąciła szybko:

— Nie, nie wyjmując i mojej własnej. Zresztą, kobieta ładna nie potrzebuje czegoś podobnego; brzydka zaś podkreśla tylko tego rodzaju modą jeszcze więcej swoją brzydotę.

A że panna Lavalliére była „nieukapeluszowaną“, zobaczyłem, że istotnie nie potrzeba na to wielkiego kapelusza, aby wyglądać ładnie.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Gracyana — gr. kat. Sawwy. Jutro rzym. kat. Nemezyusza — gr. kat. Nykołaja Ap.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W piątek po raz II-gi „Dwadzieścia dni kozy“, komedya w 3 aktach Maurycego Henneguin'a i Piotra Vebera.

W sobotę o godz. 3·30 po południu dla młodzieży szkolnej „Sen nocy letniej“, komedya w 5 aktach Szekspira; występ Natalii Borodziczowej — wieczorem o godz. 7·30 po raz II-gi Tannhäuser, opera w 3 aktach R. Wagnera; występ Ireny Bohuss, oraz gościnny występ Modesta Męcińskiego, artysty opery królewskiej w Sztokholmie.

W niedzielę o godzinie $3^1/_2$ po południu „Szkoła“, sztuka w 4 aktach Zygmunta Kaweckiego; — wieczorem o godzinie 7·30 po raz 18-ty „Madame Butterfly“, opera w 3 aktach Puccini'ego, występ Janiny Korolewicz-Waydowej i Tadeusza Łowczyńskiego.

Boże Narodzenie i Nowy Rok w piątek. Konsystorz metropolitalny obrz. łać. we Lwowie ogłasza: Ponieważ święto Bożego Narodzenia przypada w bieżącym roku w piątek, przeto w dniu tym zwykły piątkowy post obowiązywać nie będzie, a wszystkim wolno będzie spożywać mięso. Oczywiście w czwartek, jak zawsze w wigilię Bożego Narodzenia, wstrzymanie się od mięsa obowiązuje.

Nadto przypada zbliżający się Nowy Rok również w piątek. Na mocy władzy, udzielonej przez Stolicę Apostolską, ordynaryat arcybiskupi obrz. łać. odracza obowiązujący post na dzień 2. stycznia 1909

wskutek czego na Nowy Rok wiernym archidyecezyi lwowskiej obrz. łać. dozwolone zostaje spożywanie mięsa.

Namiestnik dr. Michał Bobrzyński wyjechał na kilka dni do Wiednia w sprawach urzędowych.

Jubileusz dyr. Sołtysika. Wczoraj obchodzono w Krakowie jubileusz 30-letniej pracy pedagogicznej radcy szkolnego Tomasza Sołtysika dyrektora gimnazyum im. Sobieskiego, b. posła do rady państwa.

Opłatki pruskie. *Straż Polska* dowiedziała się, że nadchodzą obecnie z Prus do Galicyi całemi pakami opłatki zamówione przez organistów. Trudno chyba o większy skandal jak to, abyśmy podczas tradycyjnej uczty wigilijnej łamali się opłatkami pruskimi.

Należałoby, aby publiczność przy nabywaniu opłatków zwracała uwagę na ich pochodzenie. Opłatki pruskie są bardzo gładkie, lśniące, przeźroczyste, bez żadnych napisów. Wyciski na nich składają się z 2 kół większych i 2 mniejszych. Jeden z wycisków przedstawia Dzieciątko Jezus, siedzące na sianie pod choinką.

Na dochód Stowarzyszenia zapomogowego drukarzy lwow., odegra Kółko zabawowe drukarzy lwowskich, w niedzielę dnia 20 grudnia b. r. we własnej sali Stowarzyszenia (ul. Piekarska l. 18), dramat w 3-ch aktach L. Rydla „Na zawsze". W antraktach produkcye Klubu mandolinistów „Typographia". Ceny miejsc po 1 kor., 70 i 40 hal. Początek o godzinie 7-mej wieczorem.

Mianowania pocztowe. Ministerstwo handlu zamianowało oficyałów pocztowych: Antoniego Zielińskiego w Tarnowie, Leona Salzmanna, Józefa Brämera, Józefa Waszkórka, Leonarda Bujnę, Adolfa Rosenbuscha i Ignacego Grabscheida we Lwowie, Maryana Zdrękiewicza w Jarosławiu, Benedykta Krompa i Berisza Wallersteina-Willenza we Lwowie, Jakóba Königsberga w Tarnopolu, Mikołaja Kordubę i Jana Popowczaka we Lwowie, Gustawa Szafrańskiego w Tarnowie, Jana Szymańskiego w Krośnie, Stanisława Pietrzykowskiego w Jarosławiu, Franciszka Bartusiaka w Złoczowie, Maryana Klusa we Lwowie, Jana Klemensiewicza w Krakowie, Jakóba Bardacha w Tarnopolu, Kazimierza Kraussa we Lwowie, Ant. Heinricha w Krakowie, Roberta Kuhnena w Radziechowie, Abr. Finkelsteina w Tarnopolu, J. Antosza w Samborze, Stanisława Tudorowicza i Józefa Ferna *alias* Daleckiego w Krakowie, Michała Zawojskiego we Lwowie, Antoniego Ekerta w Krośnie, Włodzimierza Kiryłowicza w Rzeszowie, Jana Goslara w Bochni, Henryka Birna we Lwowie, Józefa Herbsta w Kołomyi, Ferdynanda Lustgartena w Stanisławowie i Wiktora Kaliniewicza w Dąbrowej, starszymi oficyałami pocztowymi, a asystentów pocztowych: Karola Kornickiego w Nowym Sączu, Wilhelma Müldnera w Szczakowej, Ryszarda Makuscha w Kołomyi i Edmunda Slavika w Sanoku, oficyałami pocztowymi.

Stowarzyszenie rękodzielników lwowskich „Gwiazda" urządza w niedzielę dnia 20. grudnia br. w wielkiej sali przy ulicy Franciszkańskiej l. 7. przedstawienie amatorskie na dochód funduszów stowarzyszenia. Członkowie Kółka amatorskiego odegrają wesołą i arcyciekawą komedyę trzyaktową pt. CIEPŁA WDÓWKA Michała Bałuckiego. W antraktach przygrywać będzie muzyka wojskowa 80 pp. Ceny miejsc nader niskie: kanapki po 1 K, krzesła po 70 h., parter 40 h. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Przeniesienie siedziby. Rządowo uprawniony przez władzę górniczą inżynier górniczy, Stanisław Körber, przeniósł swoją siedzibę urzędową z Krzeszowic do Sierszy (o. p. Siersza-Wodna).

Z teatru miejskiego. P. Adolf Walewski, zasłużony artysta naszej sceny autor sztuk „Hulaj dusza", „Królowa Tatr", „Kopciuszek", „Ach to Zakopane" i w. in. wysiępuje w sobotę z nową sztuką: „Don Kichot", której treść zaczerpnięta jest z nieśmiertelnego arcydzieła Cervantesa. Sztuki p. Walewskiego należały zawsze do najbardziej popularnych i atrakcyjnych, wobec czego i ostatni jego utwór obudzi niezawodnie zainteresowanie. Nową komedyę p. Adolfa Walewskiego ilustruje muzyka jego syna, znanego muzyka i kopozytora p. Bolesława Wallek-Walewskiego.

Straszny wypadek. Wczoraj rano w szkole im. Sienkiewicza, przy ul. Polnej, spadł w klatce schodowej z wysokości II. piętra uczeń Michał Woźny, liczący 16 lat. Nieszczęśliwemu pękła czaszka, a mózg wyszedł na wierzch. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala. Przyczyna upadku niewiadoma.

Regulamin dla stróżów kamieniczych. W formie kolosalnego plakatu opublikował świeżo magistrat lwowski. „Regulamin dla dozorców realności we Lwowie", uchwalony przez Radę miejską jeszcze dnia 14 grudnia 1905 roku, a więc równo, jak uciął przed 3 laty. Nowego, w gruncie rzeczy, w „regulaminie" tym nie wiele, niewłaściwością jest natomiast w najwyższym stopniu, by tak właściciele domów, jak i ich dozorcy, musieli uczyć się na pamięć nowoobowiązujących przepisów z rozlepionych na rogach ulic plakatów, grzęznąc w błocie lub śniegu i moknąc na słocie. Sądzimy, że byłoby o wiele właściwszym, gdyby ten regulamin wydrubowano w formie broszury i doręczono go wszystkim właścicielom realności i wszystkim stróżom. Rozlepionych plakatów z regulaminem, za 2—3 dni nie będzie przecież po ulicach już ani śladu, mimoto jednak regulamin i nadal będzie obowiązywać. Trudno również wymagać, by w przeciągu tych 2—3 dni, dozorcy domów i ich właściciele „wykuli" z plakatów na pamięć 27 długich paragrafów. Jeśli więc regulamin ten nie ma pozostać tylko na papierze w magistrackiem archiwum, ale ma być istotnie wykonywany, koniecznem jest wydrukowanie go w formie broszury i rozdanie go interesowanym.

Płonica we Lwowie. W dniu 16 bm. zgłoszono pięć nowych przypadków płonicy. Wyzdrowiało troje dzieci, nie umarł nikt.

Wczoraj, dnia 16 bm. zmarli: chłopak 4-letni w domu pod l. 2 przy ul. Miodowej i chłopak 5-letni w domu pod l. 43 przy ul. Leona Sapiehy. W sąsiedztwie Lwowa stwierdzili lekarze praktykujący lwowscy płonicę: w Sichowie w budce kolejowej, w Kulparkowie również w budce kolejowej (4 wypadki), oraz w Nawaryi.

Wabienie do sklepów, właściwe niektórym kupcom, handlującym niewybrednego gatunku ubraniami, bielizną itd. — wabienie często bardzo natrętne a dla przechodniów w wysokim stopniu dokuczliwe, — jest wzbronione pod rygorem dość wysokich kar. Magistrat m. Lwowa ile możności tępi ten brzydki, godności stanu kupieckiego uwłaczający zwyczaj, ale mimoto są jeszcze kupcy trzeciorzędni i ich subiekci, którzy w natarczywości swej wabienia i wprost wciągania siłą do sklepu, nie znają hamulca, może nie wiedząc, że to karygodne. Wczoraj magistrat ukarał znowu cały szereg osób za natrętne zwabianie publiczności do sklepu — znacznemi grzywnami.

Jubileusz strażacki. Lwowska ochotnicza straż pożarna „Sokół" jest w kraju najstarszą i obecnie istnieje lat 40. Rok bieżący jest rokiem jubileuszowym tej straży, a wydział jej na wczorajszem posiedzeniu postanowił rocznicę czterdziestoletnią uroczyście obchodzić w dniach 30. i 31. maja 1909. Urządzeniem jubileuszu zajmie się osobny komitet, w którego skład zaproszono różne osobistości, ze sprawami strażactwa i pożarnictwa obznajomione, tudzież prawdziwych przyjaciół tej instytucyi.

W dniu 30. grudnia br. odbędzie się posiedzenie komitetu jubileuszowego, który ustali program tej dla miasta Lwowa i całego kraju ważnej uroczystości.

— Wielka kradzież w Sasowie. Do trafiki Eisenbrucha w Sasowie włamano się ubiegłej nocy i po otwarciu kasy ogniotrwałej kluczem, znalezionym w szufladzie, skradziono 3050 kor. gotówką, 500 kor. w rublach i frankach i złotą szpilkę z brylantem. Szkoda wynosi 4000 koron.

— Nowe posterunki żandarmeryi, utworzone zostały w okręgu krajowej komendy żandarmeryi l. 5 w Mikołajowie (pow. bobreckiego), w Hrebennem (pow. rawskiego) i w Borach ad Jeleń (pow. bialskiego).

— Krakowianie o zajściu na uniwersytecie. Donoszą z Krakowa: Onegdaj wieczorem odbyło się w lokalu Związku akademickiego posiedzenie delegatów krakowskich stowarzyszeń akademickich w sprawie zajść na uniwersytacie lwowskim.

Uchwalono następującą rezolucyę: „Delegaci krak. stow. akad., zebrani na posiedzeniu 16. bm., uznając w zasadzie potrzebę kreowania osobnego uniwersytetu ruskiego, a przeciwni utrakwizacyi uniwersytetu lwowskiego, potępiają postępek młodzieży narod. demokratycznej we Lwowie, jako formę walki niestosowną i nieodpowiadającą godności akademickiej.

Czytelnia akad. im. Ad. Mickiewicza, Polonia, Przedświt, Haszacher, Spójnia, Związek akad., Życie.

— Groby Piastów. Przy restauracyi kościoła zamkowego w Brzegu na Górnym Śląsku otworzono znajdujące się pod kościołem grobowce, w których spoczywają książęta z rodu Piastów. Znaleziono 22 trumien, w tem 8 trumien małych, kryjących zwłoki dzieci. Kilka trumien jest bardzo wspaniałych, jak naprzykład księcia Jerzego III. Na tej trumnie leżał jeszcze miecz z rękojeścią, grubo złoconą. Również zwłoki księżnej Ludwiki hrabiny Palatynatu, z domu Radziwiłłówny, spoczywają w bardzo kosztownej trumnie. Cały grobowiec stosunkowo jest bardzo dobrze zachowany.

Z zaboru rosyjskiego.

Wyjazd przymusowy. Z Płocka donoszą: W tych dniach opuścił nasze miasto, skazany na wyjazd przymusowa za granicę, redaktor *Głosu Płockiego* p. Wacław Kryński. Żegnany on był ze szczerym żalem przez ogół mieszczański naszego miasta.

P. Kryński, w przeciągu stosunkowo niedługiego pobytu, dzięki taktowi i chęci do pracy dla dobra ogółu, zdążył pozyskać szczerą sympatyę zarówno młodzieży w szkole, jak i płoczczan wogóle. Na

razie zatrzyma się on w Krakowie, a następnie wstąpi na jedną z politechnik zagranicznych w celu zakończenia studyów, które przez 5 lat odbywał na wydziale budownictwa politechniki warszawskiej. *Głos Płocki* podpisywać będzie p. Jan Świecicki adwokat przysięgły.

Szajki bandytów w Królestwie. Szajk bandytów grasują w dalszym ciągu bezkarnie po całym kraju:

We wsi Chodowice, w pow. miechowskim, czterech bandytów otoczyło dom włościanina Józefa Leskowskiego i żądali wypłacenia im 500 rb. Na wszczęty we wsi alarm, zbiegli.

Na drodze z osady Pilica do wsi Przechody, w pow. olkuskim, dwóch bandytów ograbiło kilku przejezdnych. We wsi Mogiła, w pow. jędrzejowskim, 4-ch zamaskowanych zbójów napadło na dom włościanina Pełki i zabrali mu 150 rb.

W pobliżu Skaryszewa, w pow. radomskim, banda złożona z rozbójników, napadła na przejeżdżających żydów i zabrała im 150 rb.

W odległości 3-ch wiorst od Sulejowa na przejeżdżających rzeźników żydów napadli bandyci w liczbie 4-ch i zabrali im 540 rb. gotówki. Następnie napadli ci sami na kilka włościan i zmusili ich do oddania posiadanej przy sobie gotówki w sumie 84 rb. Jednego z nich schwytano.

W lesie, w odległości 12 wiorst od Opoczna, 2-ch zbójów napadło na przejeżdżających żydów, Symchę Dembowskiego i jego syna, 18-letniego Szlamę. Tego ostatniego zabili wystrzałem rewolwerowym, Symsze zaś zabrali 257 rb.

Na dom kolonisty Jana Dalasińskiego, w gminie Bądkowo, w pow. nieszawskim, napadł jeden uzbrojony w rewolwer rabuś, zabił obecnego w mieszkaniu kuzyna jego, Wawrzyńca Drążkowskiego, drugim zaś wystrzałem zranił śmiertelnie właściciela mieszkania. Podejrzanego o to zabójstwo ojców dwóch rodzin „szmaciarza", zamieszkałego na przedmieściu Włocławka Zazamcze, aresztowano.

Wszystkie te napady w różnych okolicach kraju zdarzyły się w ciągu jednego tylko ostatniego tygodnia, a z liczby ogólnej rozbójników dwóch tylko wpadło w ręce sprawiedliwości.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego".

Rada państwa.

Wiedeń. W dalszym ciągu mówił prezydent ministrów Bienerth:

Co się tyczy różnicy między austryackim, a węgierskim tekstem przedłożenia, to nie przesądza ona wcale pretensyi prawnych obu państw do tych prowincyj. Mowca zastrzega sobie szczegółowe omówienie tej sprawy podczas obrad w komisyi. W każdym razie różnica tekstu nie ma takiego materyalnego znaczenia, jakie jej niektórzy przypisują.

Zanim zakończę dzisiejsze wywody, chcę jeszcze raz pokrótce zająć się polityczną stroną sprawy aneksyi. W ciągu jej omawiania publicznego postawiono z pewnej strony pytanie, czy aneksya, która materyalnie nic nam nie daje, czegobyśmy pierwej nie byli mieli, była dość cenną, ażeby się dla niej narażać na międzynarodowe trudności, jakie się wyłoniły?

Nie chcę wdawać się w podnoszenie międzynarodowe tego, że kwestya bośniacka byłaby poruszoną także wówczas, gdybyśmy nie byli podjęli inicyatywy co do rozszerzenia zwierzchnictwa naszego monarchy na Bośnię i Hercegowinę. Według wszelkiego prawdopodobieństwa i na wszelki sposób byłyby trudności powstały. Skoro te trudności teraz wynikły, dowodzi to, że wyjaśnienie dawniejszego położenia wywołało na różnych puntach dążności, którym raz na zawsze należy kres położyć. Że takie dążności mogły powstać i że istnieją, to nie jest wcale dowodem przeciw postępowaniu monarchii, lecz owszem dowodzi, że postąpienię nasze było nieodzownie potrzebnem celem zabezpieczenia praw posiadania tych prowincyj. Czego nam brak? to zupełnej jedności i zgody wszystkich czynników publicznych: korony, parlamentu i rządu. Ta jedność byłaby najlepszą ochroną, gdyż pozwalałaby wszystkie trudności traktować ze spokojem, poczuciem sił własnych, jako słuszną sprawę zgodną z wolą narodu i wolą monarchy.

Proszę Izby o przyjęcie nagłości wniosku, aby akt państwowy z dnia 9. października br. mógł w tym duchu otrzymać najwyższą sankcyę ustawową. (Oklaski i brawa).

P. Redlich oświadcza, że jest zwolennikiem aneksyi i dodaje, że jeśli Austrya chce utrzymać swe mocarstwowe stanowisko, jeżeli chce wogóle pozostać państwem, to musi ponieść nieodzowne konieczności, wypływające z faktu aneksyi. Chociaż mowca jest przeciwny formie, w jakiej aneksyi dokonano, to jednak sądzi, że szybkie załatwienie przedłożenia o aneksyi jest koniecznem, celem wzmocnienia pozycyi rządu wspólnego.

P. dr. Renner wyraził obawę, że przez aneksyę stosunki prawne Bośnii do monarchii jeszcze bardziej się powikłają. Przedewszystkiem należało dać Bośni zastępstwo ludowe, a dopiero potem przystąpić do objęcia obowiązków, wynikających z sankcyi pragmatycznej. Mowca wskazuje dalej na szkody gospodarcze, jakie monarchia ponosi z powodu aneksyi i na ciężary, któae powstały wskutek powołania rezerw. Wskazuje dalej na budzenie się ludności, które spostrzegać się daje nietylko na południu, ale także po za granicami, w Rosyi.

P. hr. Wojciech Dzieduszycki podnosi jako objaw charakterystyczny ten fakt, że kwestya aneksyi wysunęła się na pierwszy plan dyskusyi politycznej nietylko u nas, ale w całej Europie. Dzienniki mężowie stanu i posłowie wypowiadają swe zdania o aneksyi, nietylko na podstawie rzeczowej, ale także na podstawie sympatyi osobistych i antypatyi. W naszej monarchii stoją na przeciw siebie również dwa rodzaje takich prądów. Posłowie niemieccy występują za państwem niemieckiem, chcieliby politykę państwową ukształtować według tych sympatyi, co jest zrozumiałem u nich ze stanowiska narodowego. Z drugiej strony występują sympatye dla innego, wielkiego sąsiedniego mocarstwa, dla Rosyi. Koło polskie nie jest w możności podzielać takich sympatyi. Niemcy, a szczególnie Prusy wskutek swej polityki wewnętrznej nie mogą rachować na sympatye polskie. Przeciwnie opinia publiczna zmieniła się w usposobienie nieprzyjazne (potakiwanie na ławach polskich), co dotyczy również stosunku sojuszowego.

Jeżeli wśród Polaków w Austryi po udzieleniu konstytucyi Rosyi powstała nadzieja, że utworzą się tam stosunki, które umożliwią ludności nieograniczony, wielki rozwój, to niestety w Rosyi nic się nie stało, coby tę nadzieję mogło usprawiedliwić. Dla nas tylko jedno jest jasnem: warunki egzystencyi narodu polskiego są dane jedynie w tej monarchii.

Chociaż na Śląsku i Bukowinie Polacy nie otrzymali tych praw, co do których nawet w postanowieniach ustaw zasadniczych mają uprawnione pretensye, to przecież większość Polaków w Austryi używa zupełnej wolności rozwoju narodowego i kulturalnego. Stojąca obecnie na porządku dziennym kwestya musi być rozważaną zarówno z obowiązku narodowego i politycznego zrozumienia. Jedynie ze stanowiska, co jest pożytecznem dla państwa, w którem znajdujemy ochronę, co może ochronić państwo przed katastrofą a szkodą, znajdując się w czasie, w którym toczą się ważne pertraktacye dyplomatyczne z mocarstwami, uważam, że w danej chwili najlepszym środkiem uchronienie państwa przed szkodą jest postępowanie z możliwą rezerwą i unikanie obszernych dyskusyj. Dlatego też powstrzymam się dziś od omawiania wszystkich spraw polityki zagranicznej z ostatnich czasów, tembardziej, że stanowisko nasze określiliśmy przed kilku tygodniami podczas obrad delegacyj w Budapeszcie. Dziś jest chwila, w której my powinniśmy starać się jedynie o usunięcie trudności i o ułatwienie monarchii pertraktacyj dyplomatycznych. Gotowi jesteśmy swój obowiązek spełnić, ale spodziewamy się — a sądzę, że nadzieję tę wszyscy podzielają — iż toczące się obecnie pertraktacye dyplomatyczne doprowadzą do pokojowego porozumienia.

Anglia i Francya posiadają dzisiaj znaczne kapitały i wpływają na opinię publiczną Europy, jak żadno z innych państw. Dlatego pragnę gorąco w interesie monarchii, abyśmy mogli wejść z temi państwami w stosunki.

Dalszym powodem, dla którego głosujemy za nagłością przedłożenia aneksyjnego, jest to, że my nietylko jako Polacy, lecz także jako ludzie poczuwamy się do obowiązku nie pozostawiania ludów Bośnii i Hercegowiny dłużej w sytuacyi wprost nieznośnej. Musimy występować za tem, by dano tym ludom rzeczywistą konstytucyę i rzeczywistą autonomię.

Przy sposobności nadawania konstytucyi Bośnii, mimowoli wyłoni się kwestya, czy nie byłoby rzeczą bardziej słuszną, zrewidowanie konstytucyi całego państwa (Huczne oklaski na ławach polskich), aby wydostać się z położenia, w którem nawet uchwalenie prowizoryum budżetowego jest tryumfem. Oby Bóg dał, by konieczność dania tym krajom odpowiedniej autonomi stała się powodem, by także inne historyczne kompleksy w państwie otrzymały rozwój autonomiczny i aby tak samo, jak tam, także w innych kompleksach stan taki się wytworzył, by żaden naród nie czuł się uciśnionym. Oby Bóg dał, abyśmy wskutek aneksyi wydobyli się z labiryntu, w którym staliśmy się bezsilnymi.

(Długotrwałe oklaski. Mowca odbiera liczne gratulacye).

Przemawiali następnie p. ks. Zahradnik (czesk. agr.), hr. Thun (czesk. kat.), p. Tresić Pavisić (Chorwat), hr. Sternberg, p. Masaryk (realista).

Na tem obrady przerwano.

Wniosek nagłący

postawił: Głąbiński w sprawie podjęcia natychmiast pierwszego czytania ustawy o ubezpieczeniu socyalnem. Wnioskodawca żąda, aby projekt ten przerobiono, celem uczynienia zadość słusznym żądaniom robotników i warstw produkcyjnych, z uwzględnieniem stanowiska autonomicznego.

Interpelacye.

Między wniesionemi interpelacyami znajduje się interpelacya Pernerstorfera i innych socyalistów do całego rządu w sprawie nadania przez cesarza Franciszka Józefa wielkiego krzyża orderu Leopolda generał-gubernat. warszawskiemu Skałłonowi.

Na tem posiedzenie zamknięto o g. 6 m. 45 wieczorem. Następne dziś o g. 11 rano.

Morderca Frankfurtera wykryty.

Berlin. W jednym z tutejszych zakładów zastawniczych aresztowano pomocnika handlowego niejakiego Henckella w chwili, gdy chciał zastawić kosztowności,

pochodzące ze sklepu. zamordowanego w Wiedniu, jubilera Frankfurtera.

Henckell po dłuższej indagacyi oświadczył, iż kosztowności te znalazł.

Berlin. Uwięziony Henckell przyznał się wobec jednego komisarza policyi do zamordowania w Wiedniu jubilera Frankfurtera. Jako motyw podał, że chciał zdobyć pieniądze, aby módz się ożenić z narzeczoną swoją, córką jednego z tutejszych restauratorów.

W mieszkaniu jego znaleziono kosztowności, odpowiadające spisowi nadesłanemu policyi tutejszej przez policyę wiedeńską, oraz browning z wystrzelonymi trzema nabojami.

Otwarcie parlamentu tureckiego.

Konstantynopol. O godz. ½ 2 101 strzałów danych z rozmaitych punktów miasta i ze statków wojennych ogłosiło ludności otwarcie parlamentu, które odbyło się według ogłoszonego programu w sposób bardzo uroczysty.

Niepokoje na wyspie Ponape na morzu południowem.

(Do ryciny).

Na Ponape, głównej wyspie z grupy niemieckich wschodnich Karolinów, wybuchły spory pomiędzy tubylczą lubnością, które dały powód do groźnego zakłócenia pokoju. Rząd niemiecki czuł się spowodowanym do wysłania niemieckiego okrętu „Jaguar", który przed Ponape aż do uspokojenia się rozruchów ma pozostać. Ponieważ rząd ma dość siły zbrojnej na wyspie, nie ma obawy, by doszło do większych zaburzeń. Obecnie w Ponape znajduje się około 100 czarnych żołnierzy policyjnych, którym mają nadeść wkrótce posiłki. Liczba krajowców, zdolnych do noszenia broni wynosi 800 ludzi, a ci po największej części są uzbrojeni w gwery. Okręt niemiecki zabawi tu kilka miesięcy.

Nasza rycina przedstawia nam kilka szkiców z okolicy zaburzeń.

Wiedzieć nam należy iż cała grupa wysp karolińskich zajmuje powierzchnię 1450 kilometrów kwadratowych a liczy 36000 mieszkańców. Wyspy te należały dewniej do Hiszpanii, wsktek układu zawartego 30 Czerwca 1899 pszeszły na własność Niemiec za 25 miliomów pezetów. Powierzchnia Ponape wynosi 340 kilometrów kwadratowych a liczy 3 tysiące mieszkańców. Ludność należąca do rasy południowej odznacza się smagłą budową ciała, posiada wielki spryt do prowadzenia handlu.

Na wyspach tych trudno by szukać bogatej Fauny i Flory; mają znaczenie dla Niemiec dlatego tylko, że wśród oceanu w przesmykach między wyspami mogą zatrzymywać się niemieckie okręty, dla zaopatrzenia się na stacyach tu umieszczonych w dalszą drogę w węgiel potrzebny.

Kronika policyjna.

Przy ul. Wałowej l. 5 na pierwszem piętrze z przewróconej lampy powstał pożar, nim straż nadjechała, ogień ugaszono.

Były również trzy ognie kominowe, na ulicy Bielowskiego l. 6, Kotlarska 16, Mikołaja 20.

Ajent policyi Lieblich przystawił Franciszka Karaficzuka lat 20 kantorzystę ze sklepu Stromengiera przy pl. Smolki l. 4, który będąc dłuższy czas u niego w zajęciu, odbierał pieniądze od klijentów bez wiedzy właściciela firmy i przywłaszczał sobie.

Marya Karszo artystka teatru, zam. przy ul. Ujejskiego l. 8, zgubiła w pasażu Haussmana, czarny pulares z kwotą 95 kor. oraz rozmaitymi kwitami.

Grzegorzowi Kogutowi przy ul. Ochronek l. 11, skradziono z zamkniętego mieszkania, różne rzeczy wartości 90 kor.

Nekrologia.

†

Z BIELSKICH

Tekla Starzecka

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami zasnęła w Panu dnia 16. grudnia 1908 r., w 84 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 18. grudnia 1908 r. o godzinie pół do 3-ej po południu z domu żałoby przy ul. Zyblikiewicza l. 18 a na cmentarz Łyczakowski, na który smutku pogrążona córka, zięć i wnuki — krewnych, znajomych i przyjaciół zapraszają.

Nabożeństwo żałobne, odbędzie się w sobotę dnia 19. grudnia, o godz. 9 rano w kościele św. Mikołaja.

Lwów, dnia 17. grudnia 1908.
„Concordia" A. Kurkowski.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI „MIESZCZAŃSKIEJ", Podwale 7, pod zarządem EDWARDA GOFRYKA.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.